



## O życiu Nietzschego.

Kilka lat temu pani Elżbieta Förster-Nietzsche wydała pierwszy tom biografii brata, obecnie mamy już przed sobą drugą część tej pracy, rozpatrującą wypadki od roku 1880 do 1900, t. j. do śmierci głośnego filozofa niemieckiego. \*)

Mimo jednakowoż obszernej, bo przeszło dziewięćset stron obejmującej biografii, jest to zaledwie mały przyczynek do ciekawego życia Nietzschego, w którym pominięto całe stosy drukowanych już i niedrukowanych manuskryptów, mnóstwo nieznanych zapisków, całe setki notatek, listów, map i szkiców, nad którymi od kilku lat specjaliści, oddający się jedynie filozofii Nietzschego — że wspomnę tylko Menzera, A. Solome i t. d. — z mniejszym, lub większym skutkiem pracują.

Niniejsza książka, bez pretensyi zresztą jakiegos nowego oświelenia krytycznego doktryny nietzscheań-

skiej, pomimo widocznie szczerej i sumiennej pracy, niejako jest nie biografią, lecz tylko zbiorem własnych obserwacyj i nadzwyczaj obszernego, ciekawego materiału, który z czasem może posłużyć w przyszłości, jako obfite źródło do szczegółowej biografii Nietzschego.

Tem się też tłumaczy pewna chaotyczność, brak odpowiedniego systemu i proporeyi, czasem zupełnie niepotrzebne nagromadzenie nic nie znaczących szczegółów, to znowu zanadto pobieżne traktowanie znamiennych rysów i faktów, jakoteż pewne niedociągnięcia i niejasności w tłumaczeniu niektórych objawów niezwykle ciekawej duszy autora „Zaratury“. I tak n. p. cały przebieg choroby Nietzschego i stosunku tejże do rzeczy, jakie w tym czasie powstały — okres więc pewnie najciekawszy w całym jego życiu — pozostaje nadal w status quo ante.

Pani Elżbieta Förster-Nietzsche wprawdzie twierdzi, że przyczyny początku całej katastrofy turyńskiej należy szukać w ciężkich warunkach życiowych, w jakich Nie-

\*) Das Leben Friedrich Nietzsches von Elisabeth Förster-Nietzsche. Zweiter Band, zweiter Halbband. Leipzig C. C. Naumann. 1905.

tzsche właśnie wtedy się znajdował, w klimatycznych wpływach, w przeciążeniu umysłowym i uciążliwej pracy i t. d., jest to jednakowoż mniej więcej to samo, o czym dawno mieliśmy sposobność słyszeć od psychiatrów (!), ale bez głębszego wnिकnięcia w istotę „choroby“ i bez należytego jej wytłumaczenia.

Z całym zapalem i mnóstwem rzeczowych argumentów zbija jednak Pani E. F.-N. twierdzenia niektórych badaczy, że „choroba“ jego była całkiem po prostu skutkiem za wesołej młodości i nadmiaru używania rozkoszy życiowych, przytaczając niezliczone dowody z prawdziwie ascetycznego i niemal dziecięco-czystego życia, jakie zawsze prowadził. Zarzut więc nieogłędny, niewytłumaczony i co najmniej niesłuszny.

Na tem jednakowoż koniec!

Co się tyczy właściwości tej „choroby“ i bliższego jej objaśnienia, w książce tego nie znajdujemy, może dlatego, że okres ten — właściwie początek — najmniej jest znany autorce, jest to bowiem czas chwilowego nieporozumienia między rodzeństwem i wyjazdu pani Förster-Nitzsche wraz z mężem swoim do Paraguaju.

Tego więc, czegoby się najskwapliwiej szukalo w każdej biografii Nietzschego, nie ma i kto wie, czy wogóle kiedy będzie można na pewno znaleźć.

Mimo jednakże tych niejasności w poszczególnych punktach, ostatnia biografia Nietzschego przynosi całe mnóstwo nowego materiału i to z pierwszych rąk tak,

że rzeczywiście wiele z niej korzystać można. Zwłaszcza ustępy z ostatnich chwil Nietzschego\*), mimo może swej zbytniej literackości w obrobieniu, przepojone jakąś słodyczą i cichem uwielbieniem dla geniainego brata, czyta się z zajęciem prawdziwym i zaciekawieniem, są to bowiem rzeczy, dotychczas prawie, że nieznanne.

Te ustępy należą też do najlepszych (najgruntowniej opracowanych) w całej biografii.

Jednym z bardzo ciekawych jest również rozdział, poświęcony specjalnie stosunkowi Nietzschego do kobiet, na podstawie szeroko znanych słów, na tyle sposobów już tłumaczonych i przekręcanych: „Nic zapominaj bicza, jeśli idziesz do kobiety“. Jeśli się zważy, że z początku ośmdziesiątego roku zupełnie na seryo myślał Nietzsche o małżeństwie, w jednym zaś z listów, pisanych do siostry, prosi ją nawet o pomoc w wyszukaniu godnej żony — przyjaciela, nie trudno zrozumieć, że niepodobna wprost brać tego w dosłownem brzmieniu, a znaczenia należy szukać może głębiej, niż to skwapliwi, aforyzmowi wyławiacze, przykrawujący na swój sposób powyższe zdanie, dotychczas robili.

Nie raz i nie na jednym miejscu marzy Nietzsche o takiej towarzysze życia, któraby uczestniczyć mogła w duchowej jego pracy, wierząc głęboko, że prędzej, czy

\*) W jednym z numerów za listop. 1905, umieściła „Prawda“ warszawska fragment z tego rozdziału, w doskonałem tłumaczeniu polskiem.

później ją znajdzie. Potem znowu w liście do siostry pisze, że nie może już „anders sich meine Ehe, nur orientalistisch denken“ — kiedykolwiek tęskni znowu do takiego goethowskiego stosunku, lub też snuje plany nowego pożycia małżeńskiego, pragnąc zawsze kobiety, jako poniekąd drugiej, współdziałającej połowy swej duszy.

Jeśli się nadto doda nadzwyczajną uprzejmość jego względem kobiet i delikatność, z jaką zwykł się do nich zawsze odnosić, jasno zrozumieć można, że to zdanie, tłumaczone w powyższy sposób, najmniejszej łączności z subtelnym, senzytywnym życiem Nietzschego mieć nie może.

— Najwięcej stosunkowo miejsca poświęciła pani Förster-Nietzsche również bardzo niejasnej sprawie z Ryszardem Wagnerem, sprawie, z której nawet starano się broń ukuć przeciwko zdaniu i przekonaniom Nietzschego.

Początkowo zachwycony „Parziwałem“, (trzeba jednakowoż pamiętać, że dawniej zarzucał Wagnerowi brak oryginalności i prawdziwej sztuki!) pisze w roku 1887 do Pawła Gasta:

„Pominąwszy wszystkie niepotrzebne pytania, (na co może się przydać taka muzyka — albo na co się powinna przydać) tylko ze stanowiska czysto estetycznego pytając: Czyż mógł Wagner coś lepszego zrobić?

Najwyższa psychologiczna świadomość i dokładność w stosunku do tego, co dać się powinno, najkrótsza i najprostsza forma na to — ten odruch uczucia, doprowadzony aż do epigramatyczności; ta wyrazistość muzyki, muzyki, jako sztuki deskryptywnej; i wreszcie podniosłe, niezwykle uczucie, życie i śnienia duszy w muzyce, to więc, co Wagnerowi najwięcej zaszczytu przynosi, synteza stosunków, (Zuständen), o których wielu ludzi, nawet „wyższych luźni“ myśli, jak o sprzecznościach, z właściwej swej „wyższości“ w najstraszniejszym tego słowa znaczeniu i t. d... „rzeczywiście coś podobnego znaleźć można chyba tylko u Dantego, nigdzie indziej!“

Albo parę lat przedtem:

... „konstatuję z całym przerażeniem, że znowu przekonałem się, jak właściwie blisko duchem jestem Wagnerowi“.

Nie ma więc dość słów do wypowiedzenia podziwu i czci dla Wagnera, stawiając go w rzędzie najwybitniejszych twórców stulecia. A w niecały rok potem, (1888) najniespodziewaniej w świecie wychodzi „Upadek Wagnera“.

Zdawać by się rzeczywiście mogło to co najmniej niewytłumaczone i niejasne, zwłaszcza, że w dość dziwny sposób prostuje Nietzsche dawniejsze słowa o nim, n. p. że „Wagner Dantem muzyki może i jest, ale przede wszystkim i „komezydentem“ w muzyce, że on „schauspielt Musik, aber ist doch kein wahrer Musiker von Geburt“ — nie jest genialnym poetą — twórcą, „er lebt sogar nicht manchmal in seinem Werke“ — a po-

tem całe mnóstwo dowodów na brak oryginalności, na jego „decadence“ (!) w muzyce i mnóstwo zarzutów, skierowanych przeciwko właśnie temu „Parziwałowi“, o którym, po usłyszeniu go, niespełna rok przedtem w Monte Carlo z takim aż do zapomnienia prawie zachwytem się wyrażał.

Co dziwniejsza, przy końcu życia po raz drugi, nowy zwrot ku Wagnerowi, nieśmiały jeszcze może i niezbyt głośno objawiany, ale niemniej przecie pewnie głęboki i gorący.

I kto wie, jakie jeszcze zdanie o nim usłyszeć byśmy mogli, gdyby nie śmierć Nietzschego.

Co było jednak powodem takich zmian, dyametralnie sobie przecie przeciwnych w osądzaniu Wagnera, trudno się nawet domyśleć, zwłaszcza, że następowały po sobie w tak krótkim czasie. I nie dziwne nawet, że nieprzyjaciele Nietzschego mieli łatwą broń w rękę przeciwko pewności jego zdania i sądu; dziś, kiedy w Niemczech toczy się formalna kampania przeciwko Nietzschemu, cała ta afera wagnerowska jest niejako punktem kulminacyjnym, o który po największej części zahaczają pociski, wymierzone na genialnego myśliciela niemieckiego. Tembardziej więc było potrzeba bliższego objaśnienia, czego również, poza dość mało znaczącymi tylko szczegółami, w książce pani E. Förster-Nietzsche nie ma.

Nie silę się nawet na jakieś bodaj może najbardziej prymitywne tłumaczenie tego objawu, (nie jestem bowiem ani do tego powołany, ani nie zajmuję się specjalnie filozofią — piszę zresztą jedynie sprawozdanie z książki o Nietzschem, bez wyciągania jakichś wniosków o nim samym), ale czytając jeden z zarzutów, a mianowicie brak szczerości u Nietzschego i brak wiary w to, o czem mówił lub pisał, a więc to, co ma być niejako jednym z powodów jego „chwijności“ (?!) przekonań, przyszło mi na myśl jedno jego zdanie, a mianowicie, że:

„Przekonanie jest to wiara w posiadanie absolutnej prawdy pod jakimkolwiek względem. Ta wiara polega więc na przypuszczeniu, że są absolutne prawdy, dalej, że istnieją doskonałe metody, aby je osiągnąć i wreszcie, że każdy człowiek, który ma przekonania, stosuje takie metody. Te trzy warunki wskazują odrazu, że człowiek przekonań nie jest człowiekiem myśli naukowej; jest to człowiek w wieku niewinności teoretycznej, to dziecko, jakikolwiek jest jego wzrost. Ale wieki całe żyły w tych dzieciennych pojęciach i z nich właśnie wytrysnęły najpotężniejsze źródła siły ludzkości. Ci niezliczeni ludzie, którzy poświęcali się dla swoich przekonań wierzyli, że poświęcają się dla bezwzględnej prawdy.“

I tak też z pewnością było u Nietzschego: ani chwili wątpić nie można, że w zmianie jego przekonań działały jakieś inne, zewnętrzne pobudki, że mówiąc coś

\*) Cytaty z książki J. Kurniatowskiego p. t. „Nietzsche“.

lub pisząc, nie wierzył głęboko w prawdziwość i szczerść tego. Zmiana przekonań nie może być przecie ostateczną bronią przeciwko filozofowi, bronią tego rodzaju, jaką niektórzy z krytyków się posługują. Ile n. p. odpowiedzi możnaby znaleźć w tych jego słowach: „My powinniśmy być zdrajcami, niewiernymi, opuszczać nasze ideały. Nie możemy przejść z jednego okresu życia do drugiego, nie wywołując i nie odczuwając bólów zdrady. Czyż, dla uniknięcia tych bólów mamy unikać także i zmiany naszych uczuć? Czyż świat nie stałby się wtedy zbyt pustym, zbyt bezkrwistym? Pytajmy się lepiej samych siebie, czy te bole w czasie zmiany jakiego przekonania są konieczne, czy też zależą od błędnych pojęć i sądów“. Dlaczego podziwiają tego, kto je zmienia? Zdaje mi się, że rzeczywistość tak na to odpowiada: dlatego, „że każdy przypuszcza, iż tylko pobudki niskiego interesu albo osobistego strachu wywołują taką zmianę. Inaczej powiedziałszy: ogół wierzy, że nikt nie zmienia swoich przekonań, dopóki te przynoszą korzyść, albo przynajmniej dopóki nie szkodzą\*).

A kto wie, czy właśnie skutek tych zmian w osądzaniu twórczości autora „Parziwala“, nie byłby w końcu się wyłonił genialny sąd, najlepszy (nie mówię najpochlebniejszy!), jaki kiedykolwiek o Wagnerze wypowiedziano.

W każdym razie ze stanowiska czysto psychologicznego u Nietzschego, istota tych nadzwyczajnie przedkich zmian i to w chwili, najmniej oczekiwanej, pozostaje nadal zagadką, trudną do rozwiązania, jeśli na nią chce się patrzeć sub specie aeternitatis.

Pomimo jednakowoż tych niejasności i braku pewnych realnych dowodów, w ostatniej biografii Nietzschego, książka pani Förster, pisana językiem pięknym i z serdeczną miłością dla zmarłego brata, nie tylko jest przyjemną i zajmującą lekturą, ale ponadto — powtarzamy to po raz drugi z naciskiem — przynosi dużo nowego nadzwyczajnie ciekawego i pewnego materiału.

Te więc zalety najlepiej ją rekomendują.

As.

